

DROGA „NIEMOWLĘCTWA DUCHOWEGO” SIOSTRY LEONII NASTAŁ

Przeważnie wiąże się „małą drogę” dziecięctwa duchowego z osobą i z przeżyciami św. Teresy od Dzieciątka Jezus, chociaż — ściśle rzecz biorąc — „najważniejsze wypowiedzi w tym przedmiocie padły z ust Teresy dopiero na łożu śmierci”¹ i ona sama ich nie spisała. Doktryna „małej drogi” wyrosła bowiem ze zgłębiania przez Teresę tajemnicy Boga-Ojca „bogatego w Miłosierdzie”. Nie dostrzega się też na ogół swoistej i rodzimej interpretacji tegoż dziecięctwa, zrealizowanej w życiu i pozostawionej w spuściznie pisarskiej służebniczki NMP, s. Leonii Nastał (1903—1940)². A tymczasem jej myśli o „niemowlęctwie duchowym” ukazują nie tylko podobieństwo do „małej drogi” Teresy (kanonizowanej w 1925 r., kiedy to s. Leonia rozpoczynała swe życie zakonne)³, ale także i znaczne różnice. S. Leonia znała i ceniła „drogę” św. Teresy; niemniej jednak sama postanowiła zstąpić niżej czy głębiej — aż do „niemowlęctwa” i iść za wzorem Jezusa-Niemowlęcia w przekonaniu, że „dotąd nikt nie oddał się całkowicie tej tajemnicy”⁴. Uważała bowiem, iż „niemowlęctwo duchowe, to najkrótsza droga ku niebu, że jest to posunięcie się o jeden szczebel wyżej, niż droga dziecięctwa duchowego, a raczej zstąpienie o jeden stopień niżej”⁵. Uwzględniając zatem osobiste jej przekonania, można śmiało, wraz z O. C. Niezgodą, powiedzieć, że „jej droga duchowa była prawdziwie oryginalna, jej własna, a imię tej drogi — niemowlęctwo duchowe”⁶.

¹ O. O. Filek OCD, *Tajemnica Miłosierdzia Bożego w przeżyciu św. Teresy od Dzieciątka Jezus*, w: „...bo Jego Miłosierdzie na wieki” (red. ks. L. Balter SAC), Poznań 1972, s. 355.

² Por. Ks. S. Kuźnar TJ, *Ku szczytom. Życie S. Marii Leony Nastałówny Służebniczki NMP (1903—1940)*, Kraków 1946; s. E. M. Karaś, *S. Maria Leona Nastałówna (1903—1940)*, w: *Chrześcijanie*, t. IV, Warszawa 1980, s. 437—453; s. B. Lipian, *Rys życia S. Leonii Marii Nastał*, w: *Polskie teksty ascetyczne*, t. III, Warszawa 1981, s. 9—75.

³ Por. s. H. A. Mazur, *Kalendarium życia służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903—1940)*, w: *Chrześcijanie*, t. XII, Warszawa 1984, s. 198.

⁴ *Dziennik duchowny*, t. I, s. 100 n (AKGS).

⁵ *List do ks. F. Chromika z dn. 6 IV 1936* (AKGS).

⁶ O. C. Niezgodą OFMConv, *Duchowość służebnicy Bożej Leonii Marii Nastał (1903—1940)*, w: *Chrześcijanie*, t. XII, Warszawa 1984, s. 214.

1. Istota „niemowlęstwa”

Podobnie jak w „małej drodze” św. Teresy, również w „niemowlęństwie duchowym” chodzi o realizację zalecenia Jezusa, zawartego w słowach: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci...” (Mt 18, 3-4). Niemowlę jest przecież dzieckiem, ale całkowicie bezradnym, zdanym zupełnie na innych, nie umiejącym jeszcze mówić, ani przedstawiać wyraźnie swoich potrzeb. Takim to niemowlęciem w sensie duchowym, chciała być s. Leonia Nastał; niemowlęstwo to zalecała też innym jako „najkrótszą drogę” do doskonałości. O co konkretnie chodzi w tak pojętym niemowlęństwie?

S. Leonia wyjaśniała: „niemowlęstwo duchowe nie polega na tym, by większą część doby przesympać, jak to czyni niemowlę ludzkie, ale na tym, by przez łaskę nabyć cech nadprzyrodzonych, które w niemowlęciu są naturalne. Jedną z tych cech to szczerość i prostota. Dzieci dorastające umieją już niekiedy naśladować starszych, którzy uprawiają wobec dzieci sztukę przedstawiania czegoś inaczej, niż się rzecz ma. Na twarzyczce niemowlęcia nie można dojrzeć żadnych rysów nieszczerości”⁷. Człowiek — „niemowlę duchowe” winien być też szczery wobec Boga, otoczenia i siebie: nie wymawiać się, nie usprawiedliwiać, stawać wobec Boga takim, jakim jest — z całą swą niemocą, słabością, zdolnością do popełnienia każdego grzechu...

„Raz myśląc o tym, co dotąd mówił Pan Jezus o niemowlęństwie duchowym, zastanawiałam się — w czym mogłabym jeszcze naśladować niemowlę. Pan Jezus skupił moją duszę w Sobie i odezwał się: w łagodności i słodyczy. W ludzkim niemowlęciu jest to cechą naturalną, że jest łagodne. Ale dusza, która z miłości i dobrowolnie stała się niemowlęciem według ducha, ma się w tym upodobnić do Jezusa Niemowlęcia Bożego. Jezus-Niemowlę miał w sobie obecne wszystkie cierpienia, jakie Go czekały. Nadto czuł On w Swoim Sercu wszystkie cierpienia wszystkich ludzi, czuł każdy ból, każdą łzę każdego człowieka... — wszystko to jak morze boleści zalewało duszę Jezusa, a jednak nikomu tego nie okazał, z miłości stał się niemową, by nie rzec i słowa o tym, co cierpi Jego Serce. Słodycz — pogoda rozlane na Jego obliczu niemowlęcym. Pozwala się wziąć na ręce pastuszkom, mędrcom, darczy ich uśmiechem i pełnym miłości spojrzeniem...”⁸.

⁷ *Wybór pism Leonii Marii Nastał* (opr. o. J. R. Bar), w: *Polskie teksty ascetyczne*, t. III, dz. cyt., s. 140.

⁸ Tamże, s. 141.

Ujmując rzecz globalnie i krótko, można by zatem powiedzieć, że szczególna cecha niemowlęctwa duchowego nie tkwi w praktykowaniu jakiejś jednej cnoty, czy też w wielu cnotach razem wziętych, lecz w wewnętrznym nastawieniu człowieka dojrzałego, który — wzorując się na Boskim Niemowlęciu — przyswaja sobie duchowo właściwości specyfikujące niemowlę, zwłaszcza takie jak: poczucie i świadomość swojej małości, bezgraniczną ufność w pomoc i opiekę Boga, pokorę, wyrzeczenie, posłuszeństwo, prostotę, a nade wszystko miłość. Trzeba bowiem mocno podkreślić, że „niemowlęctwo duchowe wymaga bardzo wielkiej ofiary i zaparcia siebie. To już prawie graniczy z unicestwieniem. Słowo unicestwienie — trudne jest do zrozumienia dla istot, które czują w sobie energię życia, zdolność do działania, do tworzenia, do życia poniekąd niezależnego w rozumieniu ludzkim. Mało ludzi zastanawia się nad słowem unicestwienie, nawet nie wiedzą, co ono znaczy, jak je zrealizować. Niemowlęctwo duchowe ma im to ułatwić. Tu unicestwienie jest niejako ucieleśnione — uzmysłowione — można mu się z bliska przyjrzeć, można je nawet pokochać, bo ono w swej prostocie tak czarujące”⁹.

S. Leonia stara się sama wyjaśnić nieco bliżej myśl powyższą i dlatego pisze: „Człowiek jest nicością, ale przez zapominanie o Bogu, o świętości życia, o jego przeznaczeniu, jakże bardzo wyrasta ponad tę nicość, jak bardzo chciałby być czymś zupełnie niezależnym — tymczasem Bóg żąda unicestwienia, a bardziej po ludzku powiedziane znaczy to — Bóg żąda byśmy zmniejszyli siebie aż do rozmiarów niemowlęctwa, które... graniczy z unicestwieniem. Unicestwić swoje ja, by na jego miejscu zakrólowało Ja — Jezusowe, a uczynić to dobrowolnie i ze świadomością, to kosztuje ofiary. Stać się niemowlęciem w rozumieniu własnym i nie chcieć być za coś uważanym przez drugich — to też kosztuje ofiary, ale trzeba dawać, dawać tak długo, aż się odda wszystko, trzeba wejść aż na dno, aż do samego źródła i to źródło oddać, by się unicestwić przed Bogiem. Niemowlęctwo duchowe ma ułatwić to unicestwienie, a właściwie jego zrozumienie dla dusz, pragnących doskonałości”¹⁰.

2. Źródło i fundament

Natchnieniem dla s. Leonii w krystalizowaniu przez nią drogi „niemowlęctwa duchowego” była Ewangelia. Niewątpliwie s. Leonia czerpała wiele z „Dziejów duszy” św. Teresy, znała dzieła św.

⁹ Tamże, s. 156.

¹⁰ Tamże, s. 156—157.

Jana od Krzyża i innych mistrzów na drodze zjednoczenia z Bogiem. To jednak, co spotykała u innych, przemyślała osobiście, odnajdując — w świetle Ducha Świętego — własną drogę prowadzącą ją pewnie do Boga. Oto jej słowa płynące z głębi serca, które wyjaśniają źródło i fundament realizowanej przez nią drogi: „O, Duchu Przenajświętszy — błagałam — zmiłuj się nade mną, ukaż mi drogę, którą pomimo całej mojej nędzy mogę dojść do świętości życia. — Ja ci już ukazałam drogę — rzekł Duch Święty — drogę niemowlęstwa duchowego — tą tylko drożyną dojdiesz do świętości. Mój Boże — błagałam — czy umartwienia, do których mnie zachęcasz, nie są niezgodne z drogą niemowlęstwa duchowego? Nie, odpowiedział Duch Święty — niemowlęstwo duchowe to umieranie sobie, to naśladowanie Niemowlęcia Jezus, a On żył w bardzo trudnych warunkach. Przypomnij sobie żłób kamienny, stajnię bydłą, a przede wszystkim świadomość ofiary i cierpień za ludzkość całą. Już ci mówiłem, że Jezus w swym niemowlęctwie wycierpiał w Swej duszy i na Swym ciele wszystkie cierpienia i katusze późniejszej Męki. Życie Jezusa Niemowlęcia nie było beztroskim snem czy odpoczynkiem — kto by tak sądził, błędzi. Bądź małą w uznawaniu swej słabości, lecz silną w ufności, a zostaniesz świętą. — Odeszłam z kościoła z pragnieniem, by pozostać małą, bardzo małą”¹¹.

Jak więc s. Leonia sama stwierdza, Mistrzem jej życia wewnętrznego był, obok Jezusa, z którym jednoczyła się często w wewnętrznej modlitwie, także Duch Święty. To On nią kierował i oświecał, to On pozwalał jej lepiej zrozumieć tajemnice życia Jezusa, opisane w Ewangeliach; On też obdarzał ją mistycznymi łaskami. Również Chrystus, przemawiając do niej w czasie modlitwy, dawał jej poznać tajniki swojej miłości. W ten sposób — pod kierownictwem tych niepowtarzalnych Nauczycieli życia wewnętrznego — kształtowała się stopniowo jej doktryna „niemowlęstwa duchowego”

Na jeden jeszcze szczegół wypada zwrócić większą uwagę. Już jako małe dziecko s. Leonia marzyła o tym, by zostać zakonnice. A ponieważ była gwałtowna i porywcza, największą dla niej karą i upokorzeniem było — jak sama wyznaje — gdy w chwilach jej uporu mawiano: „Nie będziesz zakonnice. Zakonnice są łagodne i cierpliwe” — „Cierpiałam w duszy tak bardzo, że nie umiałabym tego wytłumaczyć, czułam bowiem, że otoczenie ma słuszność, a jednak w głębi duszy powtarzałam sobie: ja będę zakonnice. To była pewność, której mi z duszy nie był zdolny nikt wyrwać,

¹¹ Tamże, s. 182—183.

nawet poczucie własnej niegodności... Dlaczego już wówczas tak bardzo nią być chciałam? Nie wiem. To tajemnica odwiecznego wybrania. W domu nie mówiono o zakonie. Nie opowiadano żywotów świętych...”¹².

I właśnie wtedy, jako mała dziewczynka, która nie ukończyła chyba jeszcze 7-go roku życia, Leonia uczyniła „mocne postanowienie raczej ponieść męczeństwo, niż mieć kogoś innego za oblubieńca prócz Pana Jezusa. W główce dziecięcej snuły mi się od-tąd różnego rodzaju męczeństwa. Godziłam się w duszy na wszystko — byle być wyłącznie Jezusowa”¹³. Jak należy rozumieć to przedziwne „postanowienie”? Czy było ono przejawem czysto dziecięcej fantazji, czy też świadczy, być może, o przedwczesnej dojrzałości duchowej tego wybranego przez Boga dziecka? Pewne wyjaśnienie podaje sama s. Leonia, gdy pisze: „Kochałam Pana Jezusa już wówczas, jak tylko dziecko kochać może. Serce moje wzbierało gorącymi uczuciami serdeczności do maleńkiej Dzieciny Jezus, złożonej w żłóbku, dla Jezusa Ukrzyżowanego, o którym tak rzewnie opowiadała nam droga mamusia. Lecz to wszystko było zbyt dziecinne. Nie rozumiałam wówczas jeszcze, że miłość domaga się ofiary, że miłość musi być doświadczana w próbach ogniowych... Od najwcześniejszych jednak lat, umiałam milczeć w cierpieniu, uśmiechać się przez łzy i nie okazywać otoczeniu, że to boli. Było to już działanie łaski Bożej w mojej duszy, wszak sama nie byłabym zdolna do tego”¹⁴.

3. Cel „niemowlęctwa”

Celem drogi „niemowlęctwa duchowego” jest oczywiście szczęście wieczne — niebo. Na uwagę zasługuje jednak fakt mocnego przeświadczenia s. Leonii, że obrana przez nią droga jest jak najbardziej pewna i bezpieczna: prowadzi prosto do nieba. Przeświadczeniu temu dała ona wyraz na łożu śmierci, kiedy to nie zważała się zanotować takie oto słowa: „Po 14 latach życia w Zgromadzeniu odchodzę do nieba. Ufam, że stamtąd wiele będę mogła pomagać Zgromadzeniu i skołatanej Ojczyźnie — wszak z pełności Bożej czerpać będę. Stamtąd też spłacać będę dług mej wdzięczności...”¹⁵.

Kilka lat wcześniej, sięgając pamięcią do czasów, kiedy była jeszcze „zupełnie zdrowa”, zapisała swą rozmowę z Jezusem, która mogła motywować to jej mocne przeświadczenie: „Dowiedzia-

¹² Tamże, s. 80.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, s. 80—81.

¹⁵ Tamże, s. 94.

łam się, że mój tatuś jest poważnie chory. Zapytałam wówczas Pana Jezusa, kto pierwszy umrze — ja, czy ojciec. Ciebie pierwszej powołam — powiedział Pan Jezus. Pierwszą nagrodą dla twojego ojca za oddanie dziecka na służbę Bogu będzie to, że wyjdiesz naprzeciw niego, by go poprowadzić w krainę szczęśliwości”¹⁶.

Warto zauważyć, że praktykowane przez s. Leonie „niemowlęctwo duchowe” wyzwała w niej samej ogromną tęsknotę za Bogiem — najlepszym Ojcem i Matką: „Bardzo mi spieszno do Ojca Niebieskiego. Kocham Go całą siłą mojego jestestwa i zdaje mi się, że długo żyć na ziemi niepodobna w takiej tęsknocie za Bogiem”¹⁷. Tęsknocie tej daje także wyraz na rok przed śmiercią, pisząc do jednej z sióstr o swej kuracji w Szczawnicy: „Zdaje mi się, że przyda się ona na niewiele, i że Pan Jezus pomimo wszystko zabierze mnie do Siebie. Może jeszcze pożyję z rok i pójdę do Najukochańszego Ojca, który na mnie czeka i ja za Nim tęsknię, całą siłą mojego jestestwa”¹⁸.

Zalecając z kolei innym „drogę niemowlęctwa” jako pewną i bezpieczną, s. Leonia roztacza przed nimi obraz Boga jako najlepszej Matki: „Czyż matka ma pretensje do niemowlęcia? Czyż mu robi wymówki, że takie niezdolne do niczego, że nawet siebie posilić nie może? Oto sekret — (może mój) głębokiego spokoju wewnętrznego: „Być niemowlęciem wobec Boga”. Matce wystarczy uśmiech niemowlęcia, spojrzenie, uścisk drobnych rączek i mamrotanie — gaworzenie — niezrozumiałe dla kogo innego, wymowne dla niej. Godzinami potrafi pochylać się nad kolebką niemowlęcia. I cóż my — niemoc — możemy Bogu dać więcej? Patrzmy na Boga — żyjącego w Hostii — w naszym sercu — w duszach osób nas otaczających — a nawet w każdym stwerczeniu — chociaż tam przebywa On w inny sposób, niż w naszych sercach. Mówmy do Niego — w taki sposób, jak umiemy. On i gaworzenie rozumie — będzie zadowolony. Darzmy Go uśmiechem tj. radością — ze wszystkiego, co na nas zsyła — doświadczenie, ciernie, czy róże... To nietrudne, niemowlę może się na to zdobyć. Pan Bóg — najtroskliwsza Matka — widząc niemoc swojego niemowlęcia — Sam je przeniesie tam, gdzie będzie chciał, a więc nawet na wyżyny. Nie martwmy się niemocą naszą, ona naszym zyskiem i jak wielkim”¹⁹.

¹⁶ Tamże, s. 178.

¹⁷ List do s. Walczak z 19 IV 1936.

¹⁸ List do s. Walczak z 23 IX 1937 r. A w *Dzienniczku*: „Ach, jak tęskno do Boga — do Ojca najlepszego, który dla swojego ziemskiego robaczka przygotował od wieków miejsce w domu swoim...”. *Wybór pism...*, s. 128.

¹⁹ List do s. A. Inglot, z 10 XI 1938, w: tamże, s. 216.

Bóg, który się troszczy jak najlepsza Matka o powierzające Mu się niemowlę, jest — dla s. Leonii — bezpiecznym Gwarantem jego szczęścia wiecznego: On sam zaprowadzi je na wyżyny i przeniesie do Siebie. Sugerowana i zalecana przez nią „droga” ukazuje się więc tym samym jako pewniejsza i bezpieczniejsza od innych.

Na jeden jeszcze motyw w argumentacji s. Leonii wypada zwrócić baczniejszą uwagę. Chodzi mianowicie o ścisłą współzależność, jaka zachodzi pomiędzy szczęściem wiecznym i zbawieniem człowieka a chwałą Bożą: wielbiąc swym życiem autentycznie Boga, człowiek kroczy ku zbawieniu, troszcząc się zaś rzetelnie o zbawienie swoje i innych, wielbi Boga. Zdaniem s. Leonii, droga „niemowlęctwa duchowego” umożliwia człowiekowi pełne i niemalże doskonałe wielbienie Boga, a więc prowadzi go tym samym ku życiu wiecznemu. Oto co mówi sama s. Leonia na ten temat:

Analizując myśl biblijną: „z ust niemowląt i ssących doskonałą odebrał chwałę”, pisze ona m. in. „Szczytem powołania człowieka na ziemi jest oddać chwałę Bogu, jest to bowiem spełnienie woli Bożej. Bóg wydobył wszechświat z nicości dlatego tylko, by sobie Samemu oddać chwałę, a na drugim planie jest uszczęśliwienie stworzeń właśnie przez oddanie chwały Bogu. Ale uważ, Moje dziecię, Bóg pragnie chwały doskonałej, a więc chwały oddawanej Mu całą siłą swojego jestestwa. Taką doskonałą chwałę odbiera Bóg z ust niemowląt i ssących. — Pierwszy okres życia Boga człowieka na ziemi — okres niemowlęctwa Jezusa — był hymnem doskonałej chwały Boga, chwały, jakiej Mu dotąd nie oddawał nikt. Trójca Przenajświętsza była tak zachwycona, tak ujęta uwielbieniem miłości Niemowlęcia Jezus, że przez wzgląd na to niemowlęctwo Jezusa — przyjmuje dotąd i do końca świata przyjmować będzie niemowlęta ludzkie, by je umieścić tuż u tronu Swego i słuchać hymnu ich uwielbień. — Czyż serce twoje, Moja Leonio, nie drży z radości na myśl o tym, że niemowlęta przyjmuje Bóg do nieba nie dla ich zasług, ale dla zasług Jezusa? Czyż się nie cieszysz, że one nie są sądzone? Ciesz się, bo skoro całą duszą oddajesz się Bogu, by stać się niemowlęciem na wzór Jezusa, będziesz przyjęta do nieba dla Jego zasług, będziesz przyjęta z łaskawości ze strony Boga, który cię w Sercu Swoim umieści na wieki”²⁰.

²⁰ Tamże, s. 143.

4. Wzór do naśladowania

Już z przytoczonych wyżej wypowiedzi s. Leonii wynika, że jedynym wzorem do naśladowania na drodze „niemowlęstwa duchowego” jest Jezus jako Niemowlę. W pismach jej, obok krótkiego i dosadnego stwierdzenia, że „niemowlęstwo duchowe polega przede wszystkim na naśladowaniu Niemowlęcia Jezus”²¹, można znaleźć także rozwinięcie tej myśli:

„Przypomnij sobie Jezus-Niemowlę, ukryte w łonie Matki Niepokalanej, a później żyjące również w całkowitej od Niej zależności... Jezus miał świadomość Swego niemowlęstwa. Przyjął ten stan wyniszczenia i słabości dobrowolnie, chcąc tym aktem uniezależnić się od Ojca za bunt woli człowieka wobec Boga. Życie Jezusa-Niemowlęcia niech będzie wzorem niemowlęstwa duchowego dusz. I one niech przyjmą to niemowlęstwo świadomie w tym celu, by się całkowicie uzależnić od Boga, od Jego Najświętszej woli i od przemożnej Jego Matki Niepokalanej. Niech nie szukają samowolnie dróg świętości, niech Bogu poruczą swoje uświęcenie, każdy niejako ruch życia wewnętrznego niech uzależnią od woli Bożej, niech się powierzą Ojcu z ufnością niemowlęcą, nie myśląc nawet o tym, że ten dobry i ukochany Ojciec mógłby je odepchnąć. Któż odrzuca niemowlę? Chyba matka wyrodna, a przecież byłoby zbrodnią przypuścić, że Bóg — Dobroć niepojęta mógłby tak postąpić ze Swoim dziekiem, niemowlęciem”²².

Jezus jako Niemowlę jest dla s. Leonii najwspanialszym wzorem cnót i postaw niezbędnych w życiu chrześcijańskim (a zwłaszcza zakonnym): ubóstwa, niewinności, posłuszeństwa, uległości, zapomnienia, cichości i milczenia. On też ukazuje samym sobą, jak można i jak powinno się zespolic prawdziwą wielkość z maleńkością.

Na szczególne podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że wskazując na Jezusa-Niemowlę jako na wzór do naśladowania, s. Leonia nie wyklucza wcale dalszych etapów Jego życia ziemskiego; wprost przeciwnie, jest najmocniej przekonana, iż Jezus-Niemowlę skupia w sobie jak w soczewce całe swoje życie doczesne. „Nie myśl, Moja mała — mówi jej na modlitwie sam Chrystus — że upodabniając się do Niemowlęcia Bożego — będziesz pozbawiona uczestnictwa w innych tajemnicach Mego życia. Od pierwszej chwili Mego Wcielenia miałem w Sobie obecne wszystko, co spełnić miałem na ziemi. Duszom maleńkim dam przeżyć razem ze Mną to, co Sam przeżyłem...”²³. „Moja dziecino, czy nie spostrze-

²¹ Tamże, s. 140.

Tamże, s. 138.

²³ Tamże, s. 139.

gasz podobieństwa między Moim niemowlęctwem a męką i śmiercią krzyżową? Tam i tu ten sam Jezus — cichy Baranek, nie otwierający ust Swoich, posłuszny aż do śmierci... W niemowlęctwie nie była to śmierć krzyżowa, ale gdyby Matka Najświętsza odmówiła Mi swej opieki i troski matczynej, znalazłbym niechybnie śmierć, bo dobrowolnie i z miłości poddałem się prawom niemowlęctwa... Czy wiesz, dlaczego ci to przypominam? Bo chcę ci dać poznać, że na drodze niemowlęctwa duchowego można przez naśladowanie Jezusa dojść do takiego wyniszczenia, do jakiego doprowadza Kalwaria”²⁴.

Dlatego też, zwracając się w duchu do sióstr zakonnych, s. Leonia zapisała: „Pójdźcie do Niemowlęcia Jezusa — pójdźcie, a wskaże wam wzór do naśladowania, wzór przystępny a pociągający, miły i zachwycający”²⁵. Chodziło jej przy tym o to, że — jak sam Jezus do niej mówił — są „dusze kochające tajemnice Męj męki, dusze razem ze Mną ukrzyżowane. Miałem i mam dusze naśladowujące Me życie apostołskie. Miałem i mam dusze żyjące w takim ukryciu przed światem, w jakim Ja żyłem przez 30 lat w Nazarecie. Ale nikt nie oddał się całkowicie i ze świadomością uwielbieniu i naśladowaniu tajemnicy niemowlęctwa. A przecież ono ma taką samą Boską wartość jak śmierć krzyżowa”²⁶. Co więcej, dla „dusz zakonnych” wskazywana przez nią droga jest „najbezpieczniejsza: „W małym Jezusie znajdziecie wzór do naśladowania we wszystkim. Może niejednej z was wydaje się za trudno naśladować Jezusa przebiegającego miasteczka i wioski — nauczać drugich, rozprawiać z doktorami jak to czynił Jezus, Mistrz z Nazaretu. Może za trudne i niedościgłe wydaje się wam życie bolesnej męki Jezusa, Jego katuszy i śmierci krzyżowej. Sądzicie może, że nie będzie was nikt przybijał do krzyża, toteż Jezus ukrzyżowany będzie w waszych sercach tylko przedmiotem uwielbienia i miłości, a nie naśladowania?... — Jezus mały nauczy was — jak daleko macie posunąć swoją wierność w zachowaniu ślubów zakonnych”²⁷.

5. Powszechność „drogi”

„Droga niemowlęctwa duchowego jest dostępna dla wszystkich — pisała s. Leonia z głębokim przekonaniem — by wejść na nią trzeba zstępować z wysokości pychy — rozumienia o sobie — ze szczytów urojonej wielkości w niziny pokory i zapomnienia o so-

²⁴ Tamże, s. 149.

²⁵ Tamże, s. 142.

²⁶ Tamże, s. 139.

²⁷ Tamże, s. 142.

bie... Na nizinach uznania swej nędzy i słabości nie doznaje się zawrotów głowy... Ludek prosty, niewykształcony może wejść na tę drożynę bez obawy, że nie zna zaszczytów, zakrytych przed jego wzrokiem... Mogą na drogę niemowlęstwa duchowego — na drogę naśladowania Jezusa-Niemowlęcia wejść także i ci, którzy złożyli doktoraty. Wystarczy im sobie przypomnieć, że Jezus-Niemowlę był mądrością samą — a jednak stał się cichy, pokorny, nieznan. Jeżeli stanowisko stawia uczonych na świeczniku, niech się starają o zachowanie pokory, łagodności, dobroczynności, by byli dla otoczenia tym, czym dobroczynne słońce jest dla ziemi... Jeżeli po swej pracy zawodowej wrócą do świątyni swego serca, znajdą tam Jezusa, który z nimi będzie przestawał poufnie, po przyjacielsku, a jeżeli będą pokornego serca, odsłoni im tajemnice mądrości, która daje nasycenie, pokój, szczęście, za którym tak tęskni serce ludzkie. Nigdy wiedza nie może być przeszkodą w zjednoczeniu się z Bogiem, bo poza nią kryje się Ten, który stwarza zarówno umysły, szukające wiedzy, jak i to, co je zaspokoić może. Wielkie umysły znajdują odpocznienie — przy małym Jezusie. Małe umysły znajdują wielkość, której pragną, a może zazdroszą jej innym — przy Tym, który wyniszczył samego Siebie, stając się małym”²⁸.

„Niech żadna dusza nie mówi, że coś jest dla niej niemożliwe, że to było tylko dla świętych. Czy święci własną mocą zdobyli cnotę, czy własną mocą stali się świętymi? To Jezus w nich działał, a czynił to dlatego, bo Mu działać pozwolili, bo nie ufając sobie, ufali Jezusowi. To jest tajemnicą działania Bożego w duszy, to jest sekret świętości”²⁹.

„Wielcy tego świata nie potrafią sobie odmówić przyjemności, nie potrafią zwyciężyć siebie w drobiazgach, a małe dziecko Boże przyjdzie koło sideł ponętnych z bohaterską wielkością, a raczej przejdzie wysoko ponad nią — przy Sercu Niepokalanej Matki... Kto chce być wielkim, niech stanie się małym przez pokorę, wyrzeczenie się siebie, zapomnienie o sobie, a przede wszystkim przez niemowlęcą ufność we wszechmoc Tego, Który je kocha i przy Sercu Swoim wychowuje”³⁰.

Niemowlę nie szuka wyniesienia ponad innych; nie potrafi też nikogo nienawidzić; nie ma w nim mściwości, zazdrości czy niechęci — a więc tego wszystkiego, co stanowi istotną przeszkodę w dążeniu do doskonałości. Niemowlę nie troszczy się także prze-

²⁸ Tamże, s. 141—142.

²⁹ *Dziennik duchowny*, z 1, s. 200 nn (AKGS, G. III a).

³⁰ S. M. L. Nastał, *Uwierzyłam Miłości Odwiecznej* (opr. s. B. Lipian), Stara Wieś 1983, s. 72.

sadnie o jutro, ale „spokojnie i ufnie powierza się kochającej je matce” Nie oznacza to oczywiście, by ludzie obierający drogę „niemowlęctwa” mieli prawo zaniedbywać się w swoich obowiązkach i nie troszczyć się o „wyżywienie osób ich pieczy powierzonych — to byłoby spaczenie myśli Bożej”³¹. „Posłuszeństwo niemowlęcia nie zna nawet odruchów sprzeciwiania się woli innych. Czy aż tak daleko ma sięgnąć posłuszeństwo duszy na drodze niemowlęctwa duchowego?” — zapytuje s. Leonia i odpowiada, że tak, ale „w tym znaczeniu, żeby te odruchy umarzać... Niemowlę nie rozumuje, dlaczego dano mu takie, a nie inne polecenie, dlaczego jemu, a nie komu innemu. Ludzkie niemowlę nie jest nawet zdolne do takiego rozumowania. Niemowlę Jezus będąc wszechwiedzą, wiedział o wszystkim, mógł jako Bóg wydawać daleko mądrzejsze rozkazy niż św. Józef, czy Matka Niepokalana, a jednak był im poddany”³².

S. Leonia nie twierdzi wcale, że droga „niemowlęctwa duchowego” jest łatwa, czy też łatwiejsza od innych. Wprost przeciwnie, daje często do zrozumienia, że — jak to już zaznaczyliśmy — wymaga ona od człowieka ofiary, wyrzeczenia i „samounicestwienia” Równocześnie jednak zaznacza, że jest to chyba „najkrótsza” ze wszystkich znanych dróg dążenia do doskonałości i że wstąpić na nią może każdy człowiek, który szczerze myśli o zbawieniu swoim i innych.

6. Wiąż z Maryją

Przewijał się już wyżej obraz Jezusa-Niemowlęcia w łonie czy też na rękach Maryi. Wypada jednak postawić, wraz z s. Leonią, wyraźne pytanie: jaką rolę odgrywa Matka Najświętsza na drodze „niemowlęctwa duchowego”? Odpowiedź, stosunkowo krótką, można by podzielić na dwa etapy: negatywny i pozytywny.

Ujęcie negatywne: „Dusza, która się wybiera na górę doskonałości bez Matki Najświętszej, niedaleko zajdzie — ustanie, a nawet w tym kawałku, który przebędzie, dozna wielkiego zmęczenia, toteż łatwo się zniechęci. Im dalej w górę, tym większe napotka trudności, łatwo o zabłąkanie się w labiryncie dróg. Toteż dusze, dążące do świętości, powinny całym sercem przyłgnąć do Matki Najświętszej, a Ona nie zawiedzie nikogo”³³.

Odpowiedź pozytywna: „Jeżeli Matka Najświętsza jest potrzebna w życiu wewnętrznym każdego człowieka, jest Ona nie-

³¹ *Dziennik duchowny*, z. 1, s. 200 n.

³² *Wybór pism...*, s. 152—153.

³³ Tamże, s. 146.

zbędna na drodze niemowlęstwa duchowego. Niemowlę bez matki, to listek gnany wiatrem, to ptaszyna bez gniazdko. Napisz, że dusze, które uczują powołanie do wejścia na drogę niemowlęstwa duchowego, powinny iść za pociągiem łaski, ale pierwszą ich czynnością, pierwszym niejako aktem tego życia — niech będzie gorąca, serdeczna i szczerą miłość Matki Najświętszej. Trzeba się Jej oddać całkowicie i zupełnie, bo Ona wie, co niemowlęciu jest potrzebne, a równocześnie zna upodobanie Swego Syna. Trzeba zaufać Matce Najświętszej, bo Ona nikogo nie zawiedzie. Więcej Maryja wyprosić może u Boga, niż niemowlę zapragnąć jest zdolne. Niech dusza-niemowlę nie czyni nic takiego, czym mogłaby sprawić przykrość swej niebieskiej Matce, czym mogłaby Ją zasnąć. Trzeba być posłusznym dzieckiem Niepokalanej...

Widziałas nieraz matkę, otoczoną liczną rodziną. Dla każdego dziecka ma ona słowo pociechy czy zachęty, obchodzi ją los każdego dziecka — a jednak najczęściej starań poświęca niemowlęciu, najczęściej pochyla się nad jego kolebką, tuli je najbliżej swojego serca... żyje niejako dla niego, spędza całe godziny w jego towarzystwie, choć w zamian otrzymuje tylko uśmiech, spojrzenie i niezrozumiałe dla innych, ale wymowne dla niej gaworzenie.

Dziecino, jeżeli dusza chce być przedmiotem takiej czulej opieki i miłości Matki Najświętszej, niech wejdzie na drogę niemowlęstwa duchowego. Dzieciom większym matka wskazuje drogę, którą iść mają. Małe prowadzi za rękę — a niemowlęta sama przenosi na drugi brzeg. Czyż nie jest to szczęście dla duszy? Czyż nie jest to bezpieczeństwo — przylgnąć do matki, nie odwracać nawet oczu na kamienie przydrożne, na drogę opoczystą, na zbrukaną ziemię, ale wzrok swej duszy zatopić w błękitach, wpatrywać się w słońce, złagodzone blaskiem zorzy — a nade wszystko kochać, kochać bez obawy?"³⁴.

Rozważania niniejsze dobrze będzie zakończyć słowami samego Jezusa, odnotowanymi przez s. Leonie: „Dotąd przedstawiałem ci czar i urok niemowlęstwa, pragnąc pociągnąć cię do jego ukochania. Teraz z Serca Mojego wyrwa się prośba do ciebie. Wejź zdecydowanie na tę najmniejszą, najkrótszą ku niebu drożynę — dla uczczenia tajemnicy Mego niemowlęstwa. Dotąd nikt nie oddał się całkowicie tej tajemnicy”³⁵.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże, s. 139.